

Orły zwane karpackimi

Tomasz Zawistowski



Fot. ze zbiorów autora

► Orzeł karpacki, wyrób wiedeńskiej firmy Schöffler & Braun – pamiątka po Henryku Szczyglińskim, ułanie II Brygady Legionów, malarzu i grafiku

Dokładnie sto lat temu, w marcu 1915 roku, wiedeńska firma grawerska Friedrich Schöffler & Robert Braun uruchomiła produkcję jednego z bardziej znanych typów orła legionowego. Było to jedno z pierwszych zamówień nowo powołanego w Wiedniu Centralnego Biura Wydawnictw NKN. Wzór ten, którego tarczkę wewnętrzną zdobił oczywiście monogram „L”, zyskał szczególną popularność w II Brygadzie Legionów Polskich, zwanej od terenu jej pierwszych walk – karpacką. Miano Brygady zostało powiązane z ulubionym przez jej żołnierzy godłem, wskutek czego do dziś jest ono znane i rozpoznawane jako orzeł karpacki.

Wielka Wojna na froncie galicjijskim rozpoczęła się od wydarzeń, które Jaroslav Hašek trafnie nazwał „przesławnym laniem”. Wojska austro-węgierskie zostały w ciągu miesiąca wyrzucone z prawie całej Galicji, a przełęcz karpackie, stanowiące wrota do nieprzygotowanych do obrony ziem korony węgierskiej, wpadły w ręce moskiewskie. Cesarsko-królewskie dowództwo zaczęło łątać dziury w pękającym froncie. Pułki Legionów Polskich, nie w pełni jeszcze sformowane i wyposażone, zostały zawagonowane i – ku zdumieniu i niechęci żołnierzy – wysłane na północne Węgry.

Józef Sitko, legionista 3. pp, zanotował: „mamy wyjechać na Węgry. Jedni twierdzą, że wyjeżdżamy na dalsze cwi-

czenia pod Koszyce, inni – że na front, pod Marmarosz-Sziget [właśc. Máramarosziget].

Z wiadomościami temi skończyła się nadzieja wyjazdu do Królestwa Polskiego i połączenia się z Piłsudskim”. Na przełomie września i października ok. 9 tys. legionistów przerzucono na front.

Pierwszym zadaniem, które otrzymali legioniści na Węgrzech, było wyparcie wroga z komitatu marmaroskiego. Sukces słabo uzbrojonych,

lecz silnie zmotywowanych oddziałów pozwolił na odzyskanie kluczowej przełęczy Rogoźce Wielkie, położonej w paśmie Gorganów, która z czasem miała zyskać nazwę Przełęczy Legionów. Kolejne miesiące

zimowych zmagania z wrogiem i naturą w trudnym, górzystym terenie sprawiły, że żołnierze Brygady zaczęli ją nazywać żelazną lub karpacką. Mimo trudów kampanii dobry humor ich nie opuszczał. Według zawartej w kronice działań bojowych 2. pp relacji Mieczysława Smorawińskiego, późniejszego generała Wojska Polskiego, a podówczas chorążego i dowódcy plutonu, żołnierze niemający soli ani sprzętów kuchennych otrzymali 15 października pościartowane mięso wołowe, którego część upiekli na wolnym ogniu, a resztę musieli porzucić. Na jednym z głazów, którymi przykryto pozostałości kłopotliwego prowiantu, napisano: „Tu leżą kości I Batalionu”.

Chociaż nazwy II Brygady używano jeszcze przed wysłaniem jej pododdziałów na Węgry, to ofi-

▶ Kapral 11. Pułku Ułanów Legionowych z orłem karpackim na czapce; zdjęcie z okresu wojny polsko-bolszewickiej



Fot. ze zbiorów autora



▶ Zdzisław Dunin-Wąsowicz z 4. Baterii Artylerii Polowej – legionista I Brygady noszący orła karpackiego; poniżej orła znaczek z wizerunkiem Komendanta Piłsudskiego

cialne zatwierdzenie jej etatu nastąpiło dopiero wiosną 1915 roku – po przeniesieniu jej na front bukowińsko-besarski. W jej skład weszły 2. i 3. pułk piechoty, 2. i 3. szwadron kawalerii oraz służby pomocnicze. Bodaj najgłośniejszym elementem kampanii bukowińskiej stała się szarża ułanów rtm. Zbigniewa Dunin-Wąsowicza, której celem było wyparcie Moskali z pozycji we wsi Rokitna. Poległych w szarży pochowano w Rarańczy. Do okopów wokół tej miejscowości legioniści Karpackiej Brygady mieli w zupełnie nieoczekiwanej sytuacji powrócić za dwa lata.

Friedrich Schäffler i Robert Braun

Wymarsz Kompanii Kadrowej 6 sierpnia 1914 roku oraz powstanie Naczelnego Komitetu Narodowego i Legionów Polskich to wydarzenia stanowiące fundament czynu legionowego, najważniejszego w dziejach ▶





► Miniaturowe orły produkcji firmy Schöffler & Braun; rysunek wyraźnie wzorowany na orle karpackim

polskich formacji zbrojnych w okresie poprzedzającym odzyskanie niepodległości. Ośrodkiem tych zdarzeń był Kraków, w którym mundurowano pierwsze oddziały i produkowano po rozbiorowej przerwie pierwsze polskie orły wojskowe. Dzisiejszy punkt widzenia, który lokuje Kraków niecałe trzy godziny podróży koleją od Warszawy i o dwa kroki od Śląska, połączonego z nim autostradą A4, znacząco odbiega od ówczesnej geografii. Gdy w listopadzie 1914 roku intendentura Departamentu Wojskowego NKN została przesunięta z Krakowa zagrożonego przez moskiewską ofensywę do śląskiego Trzyńca, okazało się, że najbliższą – w rozumieniu stopnia rozwinięcia dróg komunikacji – aglomeracją przemysłową jest Wiedeń.

Właśnie w Wiedniu, w marcu 1915 roku, na zlecenie Departamentu Skarbowego NKN, założone zostało Centralne Biuro Wydawnictw NKN. Jego organizatorem i dyrektorem artystycz-

ny był Antoni Procajłowicz, profesor Szkoły Przemysłowej w Krakowie. Działalność CBW NKN nie ograniczała się do publikacji druków ulotnych i zwartych, lecz obejmowała również szeroki zakres wyrobów metalowych. Znalezienie producenta, który podjąłby się produkcji oznak i orłów nie było w cesarsko-królewskiej stolicy trudne.

Z tego właśnie powodu od późnej jesieni 1914 roku zakłady grawerskie cesarsko-królewskiej stolicy produkowały tak wiele odmian polskich orłów.

Najważniejszym bodaj pośród wiedeńskich dostawców DW NKN była firma Friedrich Schöffler & Robert Braun. Założona w roku 1879 przez J. Schöfflera [prawdopodobnie ojca lub stryja Friedricha – przyp. red.], w 1894 przeprowadziła się pod swój docelowy adres: Neubaugasse 60 w VII dzielnicy Wiednia. Już wówczas dysponowała nowoczesnym i bogatym parkiem maszynowym, umożliwiającym realizowanie wy-

sokonakładowych zamówień wyrobów odkuwanych matrycowo. W początkach XX wieku prosperowała bardzo dobrze, lecz pogarszający się stan zdrowia ówczesnego właściciela zmusił go do przyjęcia do spółki dotychczasowego pracownika, Roberta Brauna, wskutek czego od roku 1911 firma działała pod nazwą Friedrich Schöffler & Robert Braun. Schöffler zmarł w czasie wojny, pozostawiając zakład w rękach współnika.

Najcenniejszym znanym obecnie źródłem wiedzy o polskich wyrobach firmy Schöffler & Braun jest zachowany inwentarz matryc, zawierający daty ich wykonania. Dzięki niemu wiadomo, że pierwszy kontrakt na polski wyrób został zrealizowany w marcu 1915 roku. W okresie dalszej współpracy z Intendenturą DW NKN, a także po rozwiązaniu Legionów, aż do sierpnia 1920 roku firma Schöffler & Braun produkowała blisko pięćdziesiąt polskich oznak i medali.



► Matryce do produkcji miniaturowych orłów; widoczna sygnatura „SCHÖFFLER”

Pierwszym polskim wyrobem, zamówionym w marcu 1915 roku w firmie Schäffler & Braun przez Centralne Biuro Wydawnictw NKN z przeznaczeniem dla Intendentury DW NKN, były właśnie orły karpackie. Ze względu na estetyczny wygląd i solidność wykonania zamówienie na nie było kilkakrotnie ponawiane; mimo że nie znamy łącznego nakładu, wiadomo, że powstało przynajmniej kilka serii produkcyjnych, różniących się grubością blachy i rodzajem zaczepu. Wszystkie egzemplarze były starannie wykończone – w zasadzie nie spotyka się orłów z błędami produkcyjnymi, a te nierzadko zdarzają się wśród innych typów godeł.

Oryginalny projekt orła karpackiego został jeszcze kilkakrotnie wykorzystany przez firmę S&B. W tym samym 1915 roku uruchomiono produkcję miniaturowych orłów z monogramami „L” i „S”, które były sprzedawane przez NKN jako biżuteria patriotyczna w cenie 1 korony za sztukę. Odzyskanie przez Polskę niepodległości nie zerwało więzi handlowych z Wiedniem; w roku 1919, gdy nikt nie nabywał już orłów z legionowym monogramem, firma S&B wprowadziła na rynek wersję zmodyfikowaną, pozbawioną litery L, a uzupełnioną otwartą koroną na głowie orła. W tym samym roku rozpoczęto też produkcję miniatur, w których oprócz korony na głowie orła występowała druga korona, kuriozalnie umieszczona w polu tarczy amazonek.

Historia kołem się toczy

W październiku 1915 roku wyczerpane karpackimi bojami pułki II Brygady Legionów opuszczały Bukowinę i udawały się na Wołyń, gdzie miało w końcu nastąpić długo oczekiwane połączenie z oddziałami Komendanta Piłsudskiego. Na Wołyniu Legiony osiadły na ponad pół roku i zbudowały słynne Legionowo, skąd wreszcie zostały wyparte przez ofensywę Brusilowa. Później nastąpił przejazd do Królestwa Polskiego i kryzys przysię-



Fot. ze zbiorów autora



Fot. ze zbiorów autora

► Znaczek pamiątkowy NKN produkcji firmy Schäffler & Braun; na rewersie sygnatura z adresem *Neubaugasse 60*

gowy, który doprowadził do rozbitcia Legionów.

Pułki II Brygady stały się główną siłą Polskiego Korpusu Posiłkowego, który c.k. dowództwo skierowało jesienią 1917 roku na Bukowinę – w te same strony, w których toczyły walki dwa lata wcześniej. Tam właśnie do legionistów dotarła hiobowa wieść o podpisaniu 9 lutego 1918 roku traktatu brzeskiego, na mocy którego państwa centralne m.in. przekazały Ukrainie ziemię chełmską.

Nowiny dotarły do oddziałów 12 lutego. Tego samego dnia odbyło się zebranie wyższych oficerów, na któ-

rym postanowiono o zbrojnym przejściu oddziałów polskich przez linię frontu, aby połączyć się z Korpusem Polskim gen. Józefa Dowbór-Muśnickiego, mimo braku dokładnych danych o jego położeniu. 15 lutego, pod pozorem ćwiczeń polowych, Polski Korpus Posiłkowy wyruszył w stronę frontu.

Oddziały natknęły się na Austriaków, którzy dostali rozkaz zatrzymania korpusu. Nastąpiła chwila wahania, cały plan stanął pod znakiem zapytania. Maszerująca w szpicie 9. kompania zaczęła się wycofywać. Negocjacje z austriackim oficerem podjął dowódca polskiej 11. kompanii. „Pytałem więc: *Was für Halt*, na co otrzymałem odpowiedź: *Ich habe Befehl, sie zu halten*. Ja na to już po polsku odpowiedziałem, że »Ja mam taki sam rozkaz, ale maszerowania w przód, zresztą kto ma prawo mi tu rozkazywać«; otrzymałem wówczas odpowiedź: *Ich, Hauptmann...* (i tu nastąpiło nazwisko). Ton odpowiedzi był taki, że bez namysłu spowodował moją odpowiedź: *Ich, Oberleutnant Boruta* i bezpośrednio potem strzeliłem mu ze Stayera [właśc. steyra] w twarz”. 11. kompania uderzyła bagnetem na niedawnych sojuszników, którzy pierzchli – nieprzygotowani na tak gwałtowny rozwój wydarzeń. Opis ten zawarł w swoich wspomnieniach Mieczysław Boruta-Spiechowicz, późniejszy generał Wojska Polskiego. Wraz z resztą swego batalionu 11. kompania osłaniała przejście pułków 2. i 3. przez rzekę Rokitniankę i opuszczone za nią, a doskonale znane sprzed dwóch lat okopy rosyjskie. Tę samą Rokitniankę, nad której brzegiem rtm. Dunin-Wąsowicz miał krzyknąć: „Dla polskiej kawalerii nie ma przeszkód!”, zanim przekroczył wąską, bagnistą rzeczkę o stromych brzegach, będącą granicą imperium moskiewskiego, za którą, zdałoby się tak blisko, czekały Kamieniec i Chocim. 🇺🇸

Tomasz Zawistowski – autor czterech tomów monografii polskiego orła wojskowego, urzędniczego i szkolnego *Polskie orły do czapek w latach 1900–1945*